

na słodko i na ostro

LETNIA NIEZNAJOMA KONTRA LODOWATY WOYZECK

PRZEDSTAWIENIA AGNIESZKI GLIŃSKIEJ często świetnie i błyskotliwie się zaczynają, po czym gdzieś w trzech czwartych zaczynają przypominać balon, z którego stopniowo uchodzi powietrze. Tak było z „Kaleką z Inishman”, to zdarzyło się nawet w „Bambini di Praga”, spektaklu, który Teatr Współczesny gra przy pełnej sali od trzech sezonów. Od początku grudnia w tymże Współczesnym można oglądać najnowsze przedstawienie Glińskiej: „Nieznajomą z Sekwany” Ödöna von Horvátha. I niespodzianka – tym razem jest to spektakl „wytrzymany”, sprawny i wreszcie zakończony.

To nie jest pierwsze spotkanie Glińskiej z dramaturgią von Horvátha. Kilka lat temu gorąco przyjmowano „Opowieści Lasku Wiedeńskiego”, zrobione przez reżyserkę w Ate-neum. Czy jednak sztuka inspirowana słynną maską pośmiertną pięknej topielicy znalezionej w XIX wieku w Sekwanie powtórzy sukces „Opowieści”? Z pewnością spektakl ze Współczesnego nie dorównuje tamtemu sprzed lat. Nie narzekajmy jednak: kryminalna fabuła opowiedziana jest sprawnie, ma ten spektakl konieczny mu poetycki naddatek, a przede wszystkim jest bardzo dobrze zagrany.

Od trzech sezonów odkryciem Współczesnego jest Borys Szybczyński, który od niedawnego przecież debiutu słusznie uważany jest za kontynuatora najlepszej tradycji polskiego aktorstwa. W roli Alberta pokazuje cały wachlarz możliwości: jest czarującym łobuzem w chwili, gdy dowie się, że popełnił zabójstwo, potrafi być neurotycznym nadwrażliwcem, bywa brutalny, umie także być komiczny. Scena, w której dokonuje w pełnym ubraniu kąpieli za pomocą dwóch garści wody rozprowdzonej po brzuchu, to małe arcydzieło komizmu. Partneruje mu Natasza Sierocka w roli tytułowej Nieznajomej. W tym „dużym dziecku” siedzi coś niepokojącego. Nieznajoma nieświadomie szantażuje Alberta, wie, że jest dla niego jedynym ratunkiem przed nieuchronnie czekającą go karą. Nieznajoma Sierockiej wykorzystuje swoją przewagę – nagle staje się drapieżna, ociera się o wulgarność, a nie przestaje przy tym być wciąż tym samym nadwrażliwym, zagubionym dzieckiem. Tej scenie – po mistrzowsku zagranej – młodzi aktorzy przydają jakiegoś dziwnego, perwersyjnego niemal posmaku, zresztą bez krztyny wulgarności.

Czy „Nieznajoma z Sekwany” to spektakl wybitny? Nie. To po prostu udany przykład sztuki „wysokiego bulwaru”, a więc repertuaru, którego w polskich teatrach ostatnio jak na lekarstwo. Propozycja na kulturalne spędzenie wieczoru z porządną literaturą w solidnym wykonaniu.

—Tomasz Mościcki

PRZYGOTOWANY NA OTWARCIE EURODRAMY „Woyzeck” Grażyny Kani będzie dzielił publiczność. To studium postaci ogołocone z literackości, z tęsknot fabularnych. Gigantyczna pozytywka, w której bohaterowie zrywają się jak dołtki szpilki, odgrywają dziwny, transowy skecz i zapadają w niebyt.

Kania skonstruowała „Woyzecka” jak wiersz Różewicza. Minimum słów. Maksimum ekspresji. Żadnej waty historii. Żadnych aktorskich podpórek. Tobolek udający niemowlę. Torba. Plastikowe jaja na wodę. Buława tamburmajora. Niemal prywatne ciuchy i wyraziste aktorstwo. Z chłodną precyzją zbudowała poetyckie studium zachowań wojskowych rentierów, medycznych szarlatanów zepchniętych na margines życia, tonących – także i dziś – w dewiacjach, nałogach i psychozach. Opowiedziała także historię kobiety niezdolnej do wierności.

Wizja reżyserki, efektownie oświetlona, zanurzona w białej, sterylnej przestrzeni niczym w kostce lodu, przypomina po trosze poczekalnię psychiatryka, może pokaz ekstrawaganckiej mody. Paweł Wodziński i Tomasz Wert zabudowali Scenę na Świebodzkim wstęgami światła i olbrzymimi, płaskimi powierzchniami zupełnie jak podest dla modeli i modelek. Odsączony przez Kanię z literackiej waty tekst Büchnera porusza postaciami niczym sprężyna pozytywki.

Oniemiali siadają na krzesłach przysrubowanych do ściany. Ta ściana scala ich w grupę. Przeważnie milczą. Czekają na swój show time. Od czasu do czasu ktoś zrywa się, by wykonać arie. Na czarno-białej scenie tasują się historyczne tercety i duety. Bohaterowie – kukielki wyrzucają z siebie strzępy słów i zdań. Nadpobudliwie poruszają ciałami jak preparaty dotykane elektrodą, to znów zacinają się niczym popsute zabawki. Woyzeck – kukła i władcy marionetek. Upiorne panoptikum prowincjonalnych filozofów, którzy łakną urody życia i nie mogą jej odnaleźć ani w sobie, ani w świecie zewnętrznym.

Spektakl Kani to kolekcja wybornych ról. Porywa znakomita scena tresury Woyzecka przez Doktora i Kapitana. Intrygują świetne, pełne erotyzmu sceny zwodzenia Tamburmajora i Woyzecka przez Marie. Woyzeck Mariusza Kiljana zmaga się z zazdrością i udręką jak pajacyk. Marie Kingi Preis rozlicza się z grzeszną miłością niczym puciołowata lala. Ich świat wewnętrzny rozgrywa się w naszej głowie. Na scenie oglądamy tylko błyskotliwe sugestie i zagadki, które rozwiązujemy, patrząc na metafory gestów.

—Leszek Pułka

„Nieznajoma z Sekwany” von Horvátha w reżyserii Agnieszki Glińskiej w Teatrze Współczesnym w Warszawie i „Woyzeck” Büchnera w reżyserii Grażyny Kani w Teatrze Polskim we Wrocławiu